Nr. 21. **Lwów dnia 25. Stycznia 1861.** **Piątek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 24. stycznia.

II.

Tak się ugrupowały obadwa dzisiejsze stronnictwa już w Radzie Państwa.

I dopóki tak stały przeciwko sobie jak w Radzie Państwa, dopóki większość głośno nazywano większością i nikt jej tego nie przeczył, dopóki wreszcie po stronie reakcyi stawali ci tylko, którzy istotnych swoich dążności nie zdołają żadnym zasłonić sztandarem: dopóty nie było powodu do troski ani o zwycięztwo dla prawdy, ani też o to, ażeby ktoś niebaczny nie dał się złudliwemi w tym razie hasłami liberalizmu i demokracyi zaprowadzić do nieprzyjacielskiego obozu. Prawie tak samo miały się jeszcze do siebie też obadwa stronnictwa po ogłoszeniu Cesarskiego dyplomu z dnia 20. października, który jakkolwiek nie zaspakajał w zupełności wymagań stronnictwa opierającego się na zasadzie narodowości, jednak jak z jednej strony zasady tej nie zaprzeczał, owszem na dalsze jej rozwijanie zezwalał, tak znowu z drugiej nie nastręczał ani pola, ani też sposobności żywiołom przeciwnego stronnictwa do łączenia się z sobą pod godłem centralizacyi i hegemonii niemieckiej.

Wszakże nie długo to trwało. Bo zaledwie ogół monarchii mógł sie w tymże dyplomie i przedsiębranych w jego duchu pierwszych czynnościach dobrze rozpatrzyć; został ogłoszonym okolnik nowego Ministra Stanu, p. Schmerlinga. Okolnik ten, napisany mglisto i elastycznie, jeszcze mniej przyszedł w pomoc zasadzie narodowości, niżeli dyplom cesarski: owszem przeciwnie, omijając ją jak najoględniej, wiarę ogółu w opiekę dla niej stanowczo zachwiał — a natomiast niektóre zasady odnoszące się do swobód społecznych i politycznych wydobył na wierzch, określił jasno i niejako upewnił. Czyli mówiąc wyraźniej: Okolnik ten, przez ominięcie zasady narodowości, zapowiedział niejako zaporę dalszemu jej rozwojowi i dał tem samem popęd tym wszystkim, którzy-by ją chcieli zaprzeczać; wydobywając zaś na wierzch zasady liberalne i demokratyczne i upewniając opiekę swoją tak ich istnieniu, jak i dalszemu rozwinięciu, stał się ponętną samołówką dla wszystkich tych, którym idzie przedewszystkiem o liberalizm, bo narodowość ich, będąc zarazem narodowością tak dworu, jak i teraźniejszego rządu, nie jest narażoną na żadne niebezpieczeństwo.

To też okolnik ten wywołał natychmiast odpowiednie, ale wcale nie obojętne skutki.

Pierwszym z tych skutków był ten. iż stronnictwo, opierające się na zasadzie narodowości, zarysowane niegdyś już w Radzie Państwa, rozłamane potem na tyle stronnictw osobnych, ile jest nie-niemieckich prowincyj, rozwinięte daleko silniej, i spotęgowane krajowemi siłami, iż stronnictwo to, widząc w wyż wymienionym okolniku Ministra dążności, jeżeli nie wprost sobie przeciwne, to przynajmniej bardzo niebezpieczne dla siebie, wstaje na nogi i stara się jak najprędzej protestować przeciwko niemu czynami. Tak Węgrzy przyspieszają prawie od tego momentu ruch narodowy u siebie. Galicya wysyła delegacyę do Wiednia. Czesi wywieszają narodową chorągiew w »Narodnich Listach,« budzą się Morawianie, upominają się o prawa swe narodowe nawet zapomnieni już prawie Szlązacy. Zgoła wszędzie, gdziekolwiek żyje poczucie się czysto rodzime, budzi się duch narodowy i daje znaki czerstwego zdrowia i życia. Jest to najlepszym dowodem jak dalece okolnik Ministra zatrwożył i zachwiał oczekiwania tych wszystkich, którzy w objawach większości Rady państwa a potem w Cesarskim dyplomie widzieli pierwszy krok nowej ery dla nieniemieckich narodowości, wchodzących w skład austryackiej Monarchii.

Drugim skutkiem, jaki tenże okolnik wywołał, jest ten: iż odtąd już wszyscy zwolennicy niemieckiego liberalizmu, dostrzegłszy w nim, nietylko możność zaspokojenia swych zasad, ale zarazem i wrota otwarte dla centralizacyi i hegemonii niemieckiej, wpadają już teraz całemi tłumami w obóz wytknięty przez niego, bez względu na to, że obóz ten nietylko już teraz jest ogniskiem reakcyi przeciw narodowościom, a więc przeciwko obecnemu duchowi czasu, ale, jak to już dziś przewidywać należy, w danych okolicznościach może się stać zgoła reakcyą w najściślejszem znaczeniu.

I owóż ten przewrót zupełny, to dziwne pomięszanie sztandarów i godeł, o którym wspomnieliśmy na początku.

Istna to wieża Babel w Monarchii!

Po jednej stronie gromadzi się zastęp pierwszy. Złożony on jest w jednej części z otwartych zwolenników absolutyzmu i biurokracyi a w drugiej części z wyznawców demokracyi i liberalizmu; lecz mimo to jest z sobą w najlepszej zgodzie, bo łączy go reakcya przeciw zasadzie narodowości i dążność do sporządzenia przewagi żywiołom niemieckim nad nie-niemieckiemi prowincyami Monarchii. To też w braterskiej zgodzie lubieży on z jednej strony z liberałami Germanii, a z drugiej uderza coraz zawzięciej na rozrzucone po prowincyach narodowe stronnictwa— a lubo w gruncie rzeczy jest wstecznym, powiewa śmiało sztandarami demokracyi i liberalizmu.

Po drugiej zaś stronie stoją zastępy prowincyonalne, liberalne i demokratyczne nie w teoryi, ale w rzeczywistości — postępowe istotnie, bo odpowiednie dążnością swoją duchowi czasu, — rzetelne i sprawiedliwe, i jednogłośnie za takie uznane przez cały świat oświecony; ale ponieważ pragną przedewszystkiem zastosowania zasady narodowości, więc nazywane obozami arystokracyi, konserwatyzmu, nie dawno jeszcze wsteczności, a teraz już nawet ogniskami ciemnoty i barbarzyństwa.

Tak przynajmniej wyrażają się dzisiaj te wszystkie dzienniki niemieckie, które w widokach zaprowadzenia ogólnego konstytucyonalizmu w Monarchii i spodziewanej hegemonii niemieckiej, dały się zaprowadzić do obozu reakcyi. Co z tego powodu mówią o Węgrach i Czechach, mniej nas w tej chwili obchodzi; ale jakżeż się nie zadziwić, jeżeli Polaków w ogóle chrzczą jeszcze bardzo nieoświeconym narodem, który nie ma jeszcze zupełnie wyrobionych pojęć o prawach społecznych i politycznych, grzęznąć w przesądach, pragnie zachowania dawnych tradycyonalnych stosunków po wsiach, a upominając się tłumnemi deputacyami o prawa swe narodowe, składa przez to najdobitniejszy dowód, jak jeszcze głęboko w nim są zakorzenione sejmikowe zwyczaje, dawne zjazdy szlacheckie i rządzenie się przez starostów i kasztelanów. Nie dziwno nam, że tak piszą niemieckie dzienniki, ale może nam być dziwno, że tak piszą dzienniki te, które od dawien dawna odznaczały się przed wszystkiemi innemi liberalizmem, które wytrwale i długo pracowały nad rozszerzaniem wolnomyślnych idei, i które wreszcie, czego im wcale zaprzeczyć nie można, same się w znacznej części przyczyniły do wywołania tego ruchu, który dzisiaj w całej monarchii wieje sztandarami narodowemi a zarazem jest głównym obrońcą prawdziwej wolności.

Zapewne że tutaj, pomimo tak dziwacznego pomięszania sztandarów i godeł, trudno się dać zbałamucić. Nie wielkiej bystrości potrzeba na to, ażeby dostrzedz zawczasu, dokąd nas może zaprowadzić liberalizm bezwzględny; tem bardziej dla nas, którzy pamiętamy dobrze zdania wypowiedziane o nas tak przez republiki francuzkie, jak przez sejmy frankfortskie, którzy i teraz mamy przed oczyma manifesty demokratów niemieckich, którzy nareszcie już dziś dosyć pilnie śledzimy każdą o nas opinię, gdziekolwiekbądź się objawi. Ze względu jednak na to, jak dalece liberalne zasady są nam Polakom wrodzone a jak znów wstrętne nam wszelkie rzucane na nas pozory, jakobyśmy się przyznawali do zasad wstecznych; wzięliśmy sobie za obowiązek określić jasno obecny stan stronnictw monarchii a przytem jeszcze raz sobie przypomnieć, że w jakikolwiekbądź sposób będą ugrupowane też stronnictwa, nie powinny one na nas oddziaływać zupełnie, bo nasze stanowisko jest już raz orzeczone i tak orzeczone, iż nas z jego podstawy nic nie powinno sprowadzić.

Stanowisko to orzeka deklaracya podana Ministrowi Stanu przez delegacyą naszą wyprawioną do Wiednia. Mocą tej deklaracyi żądamy autonomii prowincyonalnej, zbudowanej na narodowych podstawach i ubezpieczenia naszych praw narodowych. Jak się mamy urządzić wewnątrz kraju t. j. jak dalece mamy w zastosowanie wprowadzić liberalne zasady, to postanowi sejm nasz prowincyonalny. Dlatego o liberalizm pod temi wszystkiemi względami nie idzie nam wcale w tej chwili. My pragniemy przedewszystkiem tego liberalizmu, mocą którego narodowość nasza uzyskać może uznanie swoje w monarchii i równouprawnienie z innemi, — my żądamy zastosowania tej wolnomyślnej zasady, w skutek której naród nasz może odzyskać te prawa, jakie mu ze wszystkich powszechnie za słuszne uznanych względów niezaprzeczenie należą. A kiedy to uzyskamy, nie będziemy się wcale troskać o to, ażeby zasady liberalne nie weszły u nas w urządzenia społeczne w takim stopniu, jaki odpowiada dzisiejszemu duchowi czasu i potrzebom naszego narodu.

Dlatego nie miejmy żadnego względu na to, jakie o nas krążą opinie w kołach niemieckich. Niechaj czynione nam przez nich zarzuty o arystokracyę, o wsteczność, o brak oświecenia, obijają się o nas jak deszcz ulewny o granitową budowę. I bądźmy taką granitową budową, którą żadna moc z jej podstawy nie wzruszy. Bądźmy nią jeszcze tem pewniej, o ile głośniej i natarczywiej w nas uderzają burze zewnętrzne. W obec łączących się przeciw nam nieprzyjaznym żywiołom, pozbieranym z najrozmaitszych obozów, ściśnijmy jeszcze nasze szeregi. W obec najrozmaitszych stronnictw walczących z sobą gdzieindziej, my bądźmy jednem stronnictwem, — którego sztandarem jest: Narodowość, — którego hasłem: Wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.

Takim przejęci duchem, — zatarłszy pomiędzy sobą wszelki ślad waśni domowych i sporów i zlawszy się z sobą jakoby w jeden posąg olbrzymi, z jednego odlany kruszcu, — możemy mieć w Bogu nadzieję, iż jakiekolwiek w nas burze uderzą, wszystkie wytrzymamy zwycięzko i przetrwamy je niewzruszenie — i nasze będzie zwycięztwo!

A jeśli podoba się Bogu i tych nawet tak skromnych życzeń naszych nie ziścić, to zostanie przynajmniej duch po nas, duch wspaniały i wielki, który z naszych powstanie popiołów i wskaże naszym następcom, ubitą już przez nas drogę zbawienia.

Korespondencye „Głosu.“

Tułkowice 23. stycznia.

W przeszłych moich listach starałem się wykazać, że żaden poszczególny interes nie potrzebuje mieć swych osobnych w reprezentacyi krajowej rzeczników, że żaden pojedyńczy obywatel nie ma prawa żądać udziału w funkcyi prawodawczej dla tego tylko że jest obywatelem, że zaś jest interesem całego społeczeństwa i że każdy obywatel ma prawo domagać się, żeby czynność prawodawcza została powierzoną w ręce tego zaszczytu najgodniejsze. Wskazałem powody, dla których stopniowanie wyborów nie zdaje mi się odpowiadać celowi, i oświadczyłem się bezwarunkowo przeciw powszechnym wyborom, które oddają przeważny wpływ na skład ciała prawodawczego ludziom, do takiego wpływu nieuzdolnionym, i które, jak doświadczenie naucza, prowadzą nie do ubezpieczenia, ale do obalenia wolności. Dziś wypada mi z kolei zastanowić się nad tem ograniczeniem prawa do udziału w wyborach, które orzekają zasady wyrażone w rozporządzeniu z 5. stycz. Podług tych zasad kwota podatku w każdej gminie opłacana ma być podzieloną na trzy równe części, kontrybuenci zaś mają być wpisani w jeden poczet tym porządkiem, jaki odpowiada wysokości opłacanej przez każdego z nich kwoty, począwszy od najwyższej. Tyle kontrybuentów opłacających najwyższe kwoty, ile ich się składa na pierwszą trzecią część kwoty ogólnej, stanowi pierwszą klasę wyborczą. Tym samym porządkiem formują się klasy druga i trzecia. Podług ustawy z r. 1849 każda z tych klas wybiera równą liczbę członków rady gminnej, a przy wyborach do sejmu podług najnowszego rozporządzenia mają obiedwie pierwsze klasy wspólny w nich udział wziąć. W gminach wiejskich mają te dwie klasy wspólnie mianować wyborców, w owych zaś miastach i miasteczkach, którym statuty krajowe przyznają prawo do wysyłania własnych reprezentantów, mają te dwie klasy wspólnie wybierać deputowanych. Jeśli zaś niektórym miastom i miasteczkom statuty nie przyznają prawa do wysyłania własnych reprezentantów, to można się spodziewać że dla nich jako niniejszem rozporządzeniem nieobjętych, wyjdzie osobna norma, która zgodnie z ich pośredniem stanowiskiem ustanowi zapewne dla nich słuszny środek między bezpośredniemi i pośredniemi wybory.

Jeśli już podział ciała wyborczego podług interesów wydawał mi się mechanicznym raczej niż organicznym środkiem, cóż mam powiedzieć o tem znowu owego ciała arytmetycznem zdywidowaniu, przy którem udział nawet w życiu gminy widocznie korcem się mierzy— w życiu gminy, tego najżywotniejszego ogniwa w organizmie społecznym. Pierwszym w Austryi wyznawcą owego strychulcowego systematu był, jeśli się nie mylę, hr. Stadion. Już w maju r. 1848, kiedy w radzie gubernatorskiej toczyły się rozprawy nad organizacyą gmin w Galicyi, wyprowadził on na jaw ten pomysł, jak świadczy ówczesny Dodatek do Gazety Lwowskiej. Odziedziczoną po poprzedniku swoim spuściznę stosuje dziś, acz w odmienny sposób, p. Minister Stanu do wyborów sejmowych. Używa on go do ustanowienia cenzusu, i to takiego, któryby w duchu dobrze nam znanej teoryi istotną praw nadanych nierówność ozdobił powabną barwą równouprawnienia. Dwie pierwsze klasy — jak pojedyńczy to pomysł, jak oczywiste wszystkich gmin zrównanie, ale zarazem jak ogromna między uprawnionemi nierówność! Ktoż nie widzi, że cenzus ten w każdej gminie będzie wysokości odmiennej? W gminie bogatszej będzie on wyższym, w gminie uboższej niższym. Powszednim to będzie wypadkiem, że kontrybuent, któryby w ubogiej gminie należał do wyborców najwyżej opodatkowanych, w gminie zamożnej

spadnie do trzeciej klasy a więc od wyborów wykluczonym zostanie. Udział w życiu publicznem nie będzie zależał od jego uzdolnienia, ani nawet od jego zamożności, ale od przypadkowego zrządzenia za którem został on tej lub owej gminy obywatelem. Tam gdzie przypadek ma rządzić, pozwolicie, że nie będę siebie i was mozolił wyszukiwaniem racyonalnej podstawy, ale pozwólcie mi zarazem postawić pytanie, czy jest usprawiedliwionym jakikolwiek cenzus, skoro się na takiej nie opiera podstawie?

Ustawa, która zaprowadza w społeczeństwie nierówność i ustanawia wyjątki, pewinna się opierać na pewnej i tak niewzruszonej, tak po nad wszelkie inne względy górującej zasadzie, żeby w obec tej zasady nie mogła mieć miejsca żadna pomówka o dowolność, o niesłuszne jednych wynoszenie, drugich poniżanie. Zasadą taką, na której powinna się opierać ustawa wyborcza, jest owe naczelne prawo społeczne, które wymaga, żeby funkcya ustawodawcza była pełnioną przez najzdolniejszych do tego obywateli. Wykluczenie mniej zdolnych jako wprost o owej zasady wypływające, nie wprowadza żadnej nierówności dowolnej, owszem uznaje tylko nierówność tam gdzie jest niezaprzeczoną, i wyprowadza z niej nieuniknione praktyczne następstwo. Zgodziwszy się na tę zasadę, należy szukać środka wprowadzenia jej w życie, sposobu sprawdzenia owej nierówności, znamion które cechują stopnie uzdolnienia, i to znamion, dających się zastosować praktycznie.

Nieodzownym przymiotem wyborcy jest taki stopień oświaty, żeby wyborca mógł zrozumieć powołanie reprezentanta swego, ocenić odpowiednie powołaniu temu uzdolnienie tak intelektualne jak moralne i poznać czy kandydat, na którego wotuje, to intelektualne i moralne uzdolnienie posiada. W publicznym zawodzie nie inaczej jak w każdym prywatnym ten tylko jest w stanie uczynić wybór między objektami, przedstawionemi jemu do wyboru, kto wartość tych objektów ocenić i rezeznać jest w stanie. Niemniej ważnym i równie jak pierwszy niezbędnym wyborcy przymiotem jest niezawisłość taka, żeby żadnemu obcemu niepodlegał wpływowi, ale głos swój dawał podług własnego przekonania. Kto tych dwóch nieposiada przymiotów, ten wyborcą być nie powinien. Ale nie masz praktycznego środka, i być nie może, za pomocą którego możnaby w interesie społeczeństwa dociec, czy ten lub ów z jego członków indywidualnie posiada wymagane przymioty. Gdy więc dojść do absolutnej prawdy nie jest rzeczą możliwą, nie pozostaje ustawodawstwu nic innego, jak trzymaó się przypuszczenia, ile możności do prawdy zbliżonego. Ustawa musi przypuszczać, że pewne położenie społeczne w ogóle, że pewne okoliczności sprzyjają, inne zaś na przeszkodzie stoją rozwojowi owych przymiotów. Różnemi czasy w różnych krajach różnym też okolicznościom przypisywano takie wpływy. W najbliższej zaś przeszłości wyprowadzano uzdolnienie polityczne z urodzenia i stanu. Gdy wyobrażenia, na których się wówczas cała organizacya społeczna opierała, ustąpiły innym pojęciom, ustawodawstwo oglądnęło się za inną też podstawą dla praw politycznych, i uznało, że tam tylko można przypuszczać przymioty tylokrotnie już wspominane, gdzie stan majątkowy daje rękojmię niezależności i otwiera przynajmniej możność do nabycia pewnego stopnia oświaty. Otóż miarą stanu majątkowego, która ową rękojmię daje i ową możność otwiera, jest c e n z u s, który jeżli jest w sam raz ugadnięty, może wprawdzie względem niektórych indywiduów nie być usprawiedliwionym, który jednak nikogo nie upokarza, nie krzywdzi, bo nie mierzy w indywidua ale w całą klasę indywiduów, bo ma na oku najwyższy interes i najwyższe prawo tak ogółu jak i tych samych indywiduów, i zaręcza im najlepsze, najzdrowsze ustawodawcze ciało, bo nareszcie jest środkiem, w danym razie jedynie możliwym, a więc nieuniknionym, a *necessitas frangit legem.* Kiedyś, gdy skazówka na zegarze wieków postąpi znów o krok, gdy nowa doba rozwoju politycznego wznijdzie nad tą starą Europą, może prawodawcy ówcześni z podobnem będą poglądać uczuciem na środki przez nas dziś używane, z jakiem my poglądamy na owe instytucye, które już tylko do historyi należą. Wierzę w to, że społeczeństwa europejskie dążą już teraz do zasilenia i rozwinięcia w sobie tych organicznych pierwiastków, które gdyby do reszty zmarniały, narody stałyby się tylko martwemi aglomeratami stron podatkujących i numerów konskrypcyjnych, a całą ich historyą objęłyby wykazy referatów. Już wieje z świeżością porannego wietrzyka nowy prąd ideów, ideów organicznych, którym nie dotrzymują pola dzisiejsze, roztwarzające, i wszelką żywotność tłumiące idei. Ale w rzeczach prawodawstwa na tem tylko można się opierać, co już jest, nie na tem co będzie, inaczej budowałoby się na piasku. Gdy więc cenzus jest na dziś środkiem nieuniknionym, gdy jest warunkiem jego uprawnienia, żeby był w sam raz ugadniętym, idzie o to, z czego wziąść miarę stanu majątkowego, i jaki w tej mierze dać wymiar?

Z prowincyi odebr. 22. stycznia 1861.

... W krajach, gdzie życie publiczne skoncentrowało się i ustaliło w jednem zbiorowem ognisku, do którego czy to pod formą parlamentu lub też dowolnego kupienia zdolności i prac tego zakresu około władzy zlewają się wszystkie siły żywotne narodu; ognisko takie staje się jedynym reprezentantem życia politycznego narodu tego, a prowincyi pozostaje współudział mniej więcej bierny, gromadzenie zasobów do zasilania bezprzestannego owego wielkiego zbiorowego środka. U nas przeciwnie; pozbawieni od tak dawna możności działania a nawet wspólnego myślenia nad sprawą naszą w jakimkolwiek organicznym węzle; życie nasze publiczne rozbite po całym kraju, ograniczone do pokątnych rozmów i prywatnych zebrań do tej chwili istnieje rozproszone gdziekolwiek się znajdzie człowiek myślący, który wznieść się podołał po za obręb rodzinnego życia i rodzinnych stosunków. Ztąd też dla dzienników naszych potrzeba korespondentów po wszystkich zakątkach naszej ziemi, a dla nas obowiązek i odwaga odzywania się w najważniejszych sprawach życia narodowego choć nieraz brak wprawy do pióra i odmienne koło obowiązków do podobnego wystąpienia nas nie upoważnia. Z powyższych względów przyjąłem obowiązek pisywania do dziennika waszego i nie będę się wahał dotykać najżywotniejszych stron zadania dzisiejszej chwili; gdy przeobrażenie prowincyi naszej na tak ważnem stawia nas stanowisku, że każde otwarcie wypowiedziane zdanie człowieka dobrej woli swoją wagę mieć może, jakkolwiek małe jego zdolności, a skromny zakres działania.

Od czasu kiedy straciliśmy byt polityczny, najsroższą nam boleścią, główną przyczyną niemocy: to rozdwojenie pomiędzy nami a ludem wiejskim. Cios ten dotknął nas strasznie a niespodzianie, i w pierwszej chwili żalu i rozgoryczenia zbyt byliśmy skorzy, całą winę zwrócić na małoletnich braci naszych, niepomni, ile i my chociaż negatywnie tylko, przyczyniliśmy się do klęski owej. Dziś, kiedy minione lata złagodziły ostrość rządu, widzimy jaśniej i każdy niemal myślący rozumie, że skoro nieuprawną ziemię puszczano odłogiem, skoro swój zaniechał siewać pszenicę a obcy pełną ręką porzucał kąkol, kąkol zejść musiał.

Lecz teraz nie pora rozpamiętywać co było, dlaczego nie było, jak być powinno; nam dziś nie kwilić nad przeszłością, lecz dla przyszłości pracować potrzeba. Dlatego w chwili, kiedy nam obiecali autonomią prowincyonalną, a sejm krajowy jeden i niepodzielny pozbawiony był jako jedyny pewnik przez p. Ministra deputacyi przyrzeczony, dotykam tego pytania tak dla nas żywotnego a dotąd w pismach publicznych starannie unikanego. Kryć przed sobą samym lub przed obcemi, że na tej drodze nie wiele dotąd zdziałaliśmy, byłoby nie godną słabością; owszem należy pytanie postawić jasno, jasno wytknąć drogę do celu, a przy wytrwałej pracy i dobrej woli rezultat niechybny i nie tak oddalony, jak się na pierwszy rzut oka wydawać może. Pomijając też na ten raz wszystkie inne strony obowiązków, które na nas wkłada era przeobrażenia się Austryi, z tego jedynie stanowiska zapatrywać się będę w korespondencyach moich na sejm prowincyonalny i obowiązki deputowanych.

Ostatnia katastrofa całym szeregiem okropności swoich powtórzyć się nie może; sprzeciwia się także interes monarchii przy zmienionych stosunkach polityki tak wewnętrznej jak mianowicie zewnętrznej. Gdy za drzemiących rządów Ludwika Filipa, każde państwo zamknięte w samem sobie nie troszczyło się o cokolwiek, by wyszło poza obręb jego granicy, dziś każdy krok w zakresie życia politycznego staje się faktem europejskim. Dzisiaj są państwa i narody, które wyrzekły głośno, że sprawa cywilizacyi i ludzkości jest ich sprawą własną, a inne państwa i rządy nie pominą lekceważeniem wypowiedzenia tego. Ale co z góry dobrze zrozumianem, nie kieruje jeszcze pokątnem działaniem niższej gawiedzi, u której przestrach i nienawiść aż nadto dostatecznemi są pobudkami do działania na własną rękę. Nie brakłoby mi dowodów o podszeptach i złej wierze dziś jeszcze szerzonej między ludem przez proletaryat urzędniczy: Deputacya galicyjska wedle nich to prośba panów do Cesarza o przywrócenie pańszczyzny, zjazdy członków Tow. roln. i ogniowego to schadzki panów, by znaleźć sposób ciemiężenia chłopów, a nie ma prawie powiatu, gdzieby im nie tłumaczono, że panów najdroższym życzeniem: wkroczenie Moskali, a z niemi panowanie knuta.

Jeżeli więc z góry zapowiedziałem, że powtórzenie owej wielkiej moralnej i materyalnej klęski na szerokie rozmiary uważam dziś za niepodobieństwo, to z drugiej strony przekonany jestem, że pojedyńcze wypadki przy pewnych danych okolicznościach, za podszeptem złych duchów zdarzyć by się mogły. Lecz nie o to idzie dzisiaj, nie strach powinien kierować naszem działaniem, a uchronienie się od podobnych nieszczęść bez wiela nie wyczerpuje naszego zadania: Nam trzeba stanąć razem z ludem naszym, mieć z nim jeden cel i jedną dążność, a do tego przecież nie tak daleko; nam mu ani narzucać obcą mowę, ani zwyczaje, ani wiarę cudzą; trzeba go tylko przekonać o dobrej woli i bratniej dla niego miłości.

Otoż jak sejm będzie a z sejmem samorząd, wszelką naszą uwagę, pracę i gorliwość winniśmy zwrócić w tę przeważnie stronę zadania organizacyi. Urządzenie gmin niech będzie osią, około której obracać się mają wszystkie zabiegi, a wykluczenie pośrednictwa obcego a nieprzyjaźnego, uważajmy za najwyższy środek zapewniający osiągnięcie najwyższego celu.

Rezultat na tej drodze osiągnięty byłby stanowczym w rozwoju dziejów naszych od rozbioru, bo naród, który jest w sobie samym jednym, w całem tego słowa znaczeniu, którego siły żywotne w nieszczęściu, wzmagają się a nie upadają; naród taki istnieć musi bądź co bądź.

A dziś poświęcić tę drogę jasną i godną jakimś mrzonkom chorobliwym, oglądać się li tylko na zewnątrz, gdy tyle do zrobienia wśród nas samych; to stawiać na kartę całą przyszłość naszą, przyszłość, która przy wyrabianiu w nas samych coraz większych zasobów siły żywotnej, jest pewną jak Bóg Bogiem. Dlatego jeżeli droga, o której mówiłem, stanowczo otwartą zostanie, tej pracy musimy poświęcić do czasu wszystko inne; a ciężką odpowiedzialność przed krajem przyjęliby ci, którzyby nierozważnem wystąpieniem, na obcą tylko licząc pomoc, osiągnięcie tej pracy skutków, uczynili niemożebnem.

Z nad górnego Sanu, 21. stycznia.

Jeden z ostatnich numerów „Głosu,“ wspominając słowa pana Ministra, wzywające pojedyncze osoby do udzielania swych życzeń, projektów i uwag przyszłego urządzenia naszej prowincyi tyczących się, przypomina nam niejako obowiązek korzystania z tak znakomitego upoważnienia. Z powodu zaś, iż do W. miniteryum wypada pisać po niemiecku, a nie każdy z nas tym językiem dokładnie władać umie, zmuszeni jesteśmy prosić dzienniki krajowe, aby się stały tłumaczami naszych życzeń i opinij. W tej chwili obowiązkiem każdego Polaka przesyłać dziennikom myśli swoje i uwagi, stosujące się do upragnionego nastąpić mającego urządzenia samorządu w naszej prowincyi, obiecanego słowy N. Pana, do podniesienia jej bytu, usunienia samowolności urzędników pojedynczych, a szczególniej i nadewszystko do wzmocnienia i pokrzepienia wolnego i swobodnego dalszego rozwoju narodowości naszej. Wyznajemy, iż mozolną pracę zadajemy redakcyom, nie wątpimy jednak, że i „Głos“, ten najmłodszy z szermierzy wielkiej sprawy, tak dzielnie w jej obronie występujący, podejmie się chętnie tejże, i nie zrazi się czytaniem mnogich korespondencyj, mówię mnogich, przekonanym będąc, że w poczuciu obywatelskiego obowiązku nikt się od tychże nie usunie. Wszakże poznanie opinii publicznej jedynie w skutek ścierania się zdań wyrabiającej się, usposobienia różnych warstw społeczeństwa, potrzeb nawet pojedynczych okolic, może ważniejszym przed i podczas nastąpić mającego sejmn, niż sam sejm, któren jako pierwszy po 78letniem przerwaniu życia publicznego niebędzie umiał swobodnie się poruszać w nieznanym zawodzie, a jedynie wzmocniony i podparty opinią publiczną stanowczo potrafi działać.

Równie niejednemu z nas, mieszkającemu w odległej okolicy, w której to, jak ludzie mówią, świat deskami zabity, z trudnością przychodzi zaspokoić ciekawsze nad przedmiotami żywo serca nasze polskie zajmującemi, pozwólcie nam zatem zwracać się do was, z naszemi zapytaniami, i cierpliwie na nie raczcie odpowiadać. Taka ciekawość i mnie dręczy, a nią jest, dla czego w wyrażonych życzeniach krajowych jedynie o akademii krakowskiej wzmianka, aby na niej język polski był językiem wykładowym, a lwowska zupełnie milczeniem pominięta, kiedy życzenia narodu co do akademii krakowskiej wkrótce spełnić się mają, dla czegoż lwowska nie ma być uczęstniczką tego szczęścia, pomimo wieści, które i do naszego zakątka doszły, że ucząca się młodzież gorąco tego pragnie. Jeżeli akademia lwowska nie może się szczycić dawnością i wydawaniem tylu uczonych mężów, co krakowska, niemniej przeto także jest akademią polską. Istniała dawniej w Zamościu, założona przez Hetmana W. Kor. Zamojskiego, przeniesiona przez rząd austryacki do Lwowa, przebywszy różne koleje r. 1817, na nowo ustaloną została. Fundusze jej na dawnych funduszach Jezuitów, Pijarów i innych oparte, są polskie, pochodzą z fundacyj polskich, przez ojców naszych poczynionych, nie pojmuję więc, dla czego taka oziębłość dla zakładu polskiego, polskiemi funduszami utrzymywanego. Dla czegożby miała młodzież Czerwonej Rusi pozbawioną być tego dobrodziejstwa, którym Małopolanie uszczęśliwieni będą. Nie wątpię, że zgromadzeni we Lwowie obywatele podczas zjazdu Towarzystwa gospodarskiego, przedłożą prośbę swą Rządowi, aby i na lwowskiej akademii język polski tak do wykładu nauk od dawna już zastosowany, i we wszystkich gałęziach umiejętnnści wyrobiony, czego dowodem były wykłady i świetne odniesione skutki na akademiach: krakowskiej, warszawskiej, wileńskiej, i w liceum krzemienieckiem, a nareszcie i w akademii lwowskiej jako wykładowy zaprowadzonym został.

Z nad granicy Bukowiny, 20. stycznia.

Nikt już dzisiaj nie wątpi, że istniejąca w kraju naszym organizacya sądowa, nieodpowiada celowi; ciężą oraz na postępowaniu sądowem gorsze jeszcze zarzuty. Są to skutki owej nieszczęsnej centralizacyi, owego przy wydawaniu ustaw zapatrywania się na potrzeby i stosunki jednego lub drugiego kraiku, i rozciągania tychże na wszystkie inne kraje, niezważając na to, że stosunki i potrzeby tych ostatnich wręcz są przeciwne, albo przynajmniej odmienne od pierwszych. Pojawia się to we wszystkich gałęziach prawodawstwa; tak np. sposób opodatkowania, gdzieindziej może mniej szkodliwy, u nas sprowadził ogólne zubożenie, i dokonał tego, że po wielkiej części płacą się podatki nie z dochodu, lecz z kapitału. System szkolny, może odpowiada wyobrażeniom krajów niemieckich, u nas zaś jest takowy przeciwny charakterowi narodu, jego potrzebom i oświacie. Ustawa wexlowa, która w niemieckich krajach jest dźwignią handlu i przemysłu, u nas jest tylko pokrywką ohydnej lichwy, jest to pompa, którą pijawki nasze wydobywają ostatnie soki z najgłębszych warstw społeczeństwa.

Tą drogą dalej iść nie można i donośne głosy różnych prowincyj odzywają się przeciw temu, przed któremi uszy zatykać dziś już nie sposób, i sam rząd dyplomem z dnia 20. października wzbudził nadzieję, że odtąd w pojedynczych krajach rzeszy rakuzkiej te tylko ustawy obowiązywać będą, które wewnątrz takowych na drodze legalnej uchwalone zostaną.

Podczas gdy tą żywimy się nadzieją, dochodzi nas pogłoska, jakoby ministeryum sprawiedliwości pracowało nad nowem postępowaniem sądowym i nową procedurą exekucyjną.

Przykre ta wieść sprawiła wrażenie; raz dlatego, ponieważ widzimy w tem zboczenie od zasady wyrzeczonej w dyplomie: jako odtąd ustawy tylko za współudziałem sejmów zaprowadzane być mogą, powtóre: ponieważ wiemy, że jedna i ta sama procedura sądowa zawarunkowaną jest jedną i tą samą organizacyą sądową, której sobie nie życzymy, — a nakoniec, ponieważ przewidujemy, że ustawa ogólna, wszystkie nie-węgierskie kraje korony austryackiej obowiązywać mająca, potrzebom naszego kraju odpowiadać nie będzie, i nie może. Łatwo jest bowiem przewidzieć, że przy ułożeniu tej ustawy szczególnie potrzeby niemieckich prowincyj austryackich uwzględnione będą, które to stosunki wręcz są przeciwne naszym, bo gdy w krajach do rzeszy niemieckiej należących stosunki prawne głównie krążą okoła handlu i przemysłu, to u nas wypływają takowe głównie z posiadania ziemi. Ustawa zaś, któraby odpowiadała potrzebom wszystkich prowincyj austryackich, jest niemożliwą — równie jak niemożliwy jest jeden i ten sam regulamin dla żołnierza i mnicha. Skoro więc u nas potrzeba zupełnie odrębnej organizacyi sądowej i postępowania sądowego, przeto życzyćby wypadało, aby mężowie naszej prowincyi, którzyby o swe zdanie względem zaprojektowanej przez ministeryum sprawiedliwości ustawy zapytani byli, uchylili się od współudziału w tej ustawie, polecając ułożenie nowej organizacyi sądowej i nowego postępowania sądowego — Galicyę obowiązywać mającej -- reprezentacyi tegoż kraju.

My mamy inne wyobrażenia o powadze sądowej, tkwią w nas wspomnienia dawnych sądów, do których sędziów po sejmikach obierano, byłyto izby parów, każdy był sądzony przez własnych spółobywateli, było uszanowanie przed wyrokami sądowemi — wszak nieposłuszni byli zagrożeni banicyą i ogólną pogardą. Dziś jest inaczej, — że sta wyroków, najmniej 99 trzeba przez wszystkie 3 stopnie exekucyi poprzeprowadzić; ostateczny przymus tylko jedna powagę wyrokom.

Prócz tego, tak ze względu na zubożałą naszą prowincyę, jak i na smutny stan finansów monarchii przymuszeni jesteśmy starać się o sądownictwo jak najtańsze. Najtańszą zaś byłaby organizacya sądowa oparta na dawniejszych instytucyach, jakoto: ziemstwach, grodach i trybunałach, które zmodyfikowane podług dzisiejszych wyobrażeń i potrzeb odpowiadałaby tradycyom kraju i zasadzie taniości.

Postępowanie ustne, dawnemu prawodawstwu polskiemu znane, i dziś przez prawników za najlepsze orzeczone, dalej pozostawienie spraw pomniejszych gminom i magistratom, oraz potworzenie rad familijnych do opiekowania się majątkami sierocińskiemi, uchyliłoby wiele spraw od zwykłych sądów i ułatwiłoby wprowadzenie wzmiankowanych tu instytucyj sądowych.

Rzuciłem tych myśli kilka w nadziei, że nasi prawnicy głębiej się nad tym przedmiotem zastanowią, i przygotują materyały, z którychby na przyszłym sejmie krajowym korzystać się dało.

Przegląd polityczny.

Anglia i Rosya, według ostatnich wiadomości, biorą na siebie powstrzymania Niemiec w zapędzie do morza. Sprawa holsztyńska byłaby w ten sposób zredukowaną do wojny not dyplomatycznych. Jakie takie koncesye ze strony Danii, poparte przez te mocarstwa, uspokoją niezawodnie entuzyazm narodowy, a nadzieja floty niemieckiej jak dotąd, należeć będzie zawsze do przyszłości.

Francya uspakaja rozruszane umysły niemieckie i mimo dosyć rozpowszechnionej pogłoski o poufnej umowie między Austryą a Prusami względem kwestyi włoskiej, ma Napoleon w mowie od tronu do senatu i izby ustawodawczej okazać się wielce przychylnym pokojowi ze wszystkimi swymi sąsiadami. Nad Renem jednak oczekują świeżej niemieckiej broszury, która w Paryżu ma się urodzić a w Strasburgu wyjść na świat pod napisem: »Słowo do mężów krain nadreńskich«. W tej broszurze ma być żywo odmalowane szczęście, jakie czeka Niemcy nadreńskie pod berłem Napoleona.

Z Włoch nie ma żadnych wiadomości, któreby zmieniły wczorajszą sytuacyę. Rząd organizuje i czeka głosu parlamentu, stronnictwo »czynu« podnieca w narodzie pragnienie oswobodzenia Rzymu i Wenecyi. W Turynie odbyło się w połowie t. m. jeneralne zgromadzenie wszystkich komitetów tegoż stronnictwa, na którem miał być także obecnym Türr, zajmujący się teraz gorliwie formowaniem legii węgierskiej. Zgromadzenie ofiarowało mu cztery swoje okręty do dyspozycyi, gdyby w Dalmacyi miał wylądować. Oraz uchwalono zakupić w Londynie 50.000 karabinów. Wiktor Emanuel uchyla się od wspólnictwa w tych zamiarach, ale czego nad Padem i Mincionem przedsięwziąć nie będzie można, to ma się gdzie indziej wykonać. Mówią, że główne do tego role rozdał Garibaldi między Türra i Klapkę. »Opinione nationale« twierdzi, że po Klapkę wysłał rząd austryacki dwunastu żandarmów.

Coraz więcej przez wszystkie dzienniki obiega wieść o kandydaturze xięcia Murata na króla Obojej Sycylii. Propozycya w takim razie wyszłaby z Paryża po wyjeździe króla Franciszka z Gaety. Wieść ta w obec dzisiejszych wyobrażeń zdaje się być bezzasadną. Pewnem jednak jest, że x. Napoleon wybiera się z Turynu w podróż do Włoch południowych.

Persano ogłosił blokadę Gaety, a kobietom dał termin kilkogodzinny do wyjścia z fortecy. W Neapolu czterech organizatorów ma się zająć bezzwłoczną organizacyą gwardyi narodowej. W Abruzzach, jak twierdzi »Perseveranza«, jest powstanie już stłumione. Na kilku punktach trzymają się jeszcze pojedyńcze oddziały, przeciw którym odpowiednie wysłano siły.

W sprawach Austryi najpierwsze miejsce zajmuje reskrypt Cesarza do Węgier, który czytelnicy znajdą poniżej. O przyjęciu reskryptu w kraju dowiadujemy się z telegramu, który mówi, że na zgromadzeniu komitatu peszteńskiego odczytano ten reskrypt w głębokiem milczeniu, a wniosek, aby w celu dyskusyi nad tym reskryptem zwołano nadzwyczajną kongregacyę komitatową, odrzucono jednogłośnie jako nic nagłego.

Z powodu tego reskryptu cesarskiego przestrzega jeden z dzienników wiedeńskich pewne stronnictwo, któreby rade było wszelkim krokom wstecznym rządu. Według jego zdania potrzeba form konstytucyjnych jest dzisiaj tak gwałtowną, że tylko wrogi Austryi mogliby w reskrypcie Cesarza widzieć dążność do dawnego systemu i z tego się cieszyć.

Wypracowaniem statutów krajowych mają się zająć: pp. Schmerling, Lasser, Plener i Kalchberg. Powołany do wspólnych obrad hr. Szezsen miał odmówić pomocy z powodu, jak twierdzą »Narodni listy«, że w tym składzie nie ma ani Polaka, ani żadnego Słowianina, i że już minął ten czas, gdzie pod rządami Bacha fabrykował Niemiec statuta dla Czech.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń 21. stycznia.

△ Doniosłem wam wczoraj o tem, że p. Minister Stanu pragnie widzieć w jak najkrótszym czasie ukończone przygotowania do wyborów sejmowych. Mogę dziś potwierdzić, że odpowiednie temu zamiarowi polecenie już wysłane zostało do namiestnictw krajowych. Nad ułożeniem statutów krajowych pracują w ministeryum bez przerwy. Do atrybucyj sejmów krajowych ma należyć organizacya administracyi krajowej, prawodawstwo tyczące się interesów czysto prowincyonalnych, uchwalanie podatków niestojących w związku z interesem całości monarchii, sprawy kościelne i wychowania publicznego, wszystko co się dotyczy funduszów i instytutów prowincyonalnych, dróg i budowli publicznych.

Obok nadziei rychłego ukonstytuowania prowincyi wyrażają tu jednak obawę, że stan niepokojący Węgier mógłby organizacyę innych prowincyj wstrzymać, a przynajmniej opoźnić. Droga na jaką Węgry dziś schodzą, niepokoi rząd i gdyby ten był zmuszonym użyć siły zbrojnej do przeprowadzenia w Węgrzech postanowień swoich, to organizacya innych prowincyi zostałaby odłożoną do chwili, w której po uspokojeniu Węgier rząd mógłby pokój wewnętrzny w ogóle oprzeć na niewzruszonej podstawie.

Ze stanowiska, z którego patrzą tu na obecny stan Węgier, widać tam tylko coraz większy nieład. W administracyi, jak twierdzą niema, żadnego porządku, sądownictwo jest bezwładne, niema exekucyi wyroków, zgoła wszelkie tak rządowe jak sądowe czynności w zawieszeniu. Przeszło tysiąc aktów spraw niepokończonych, ze skryptami i wszelkiemi dokumentami prawnemi, zaginęło w opuszczonych biurach. Nietylko rządowi odmówiono podatków, ale są pogłoski, że Węgry niechcą przyjąć tych długów państwa, które zostały zaciągnięte po r. 1848. Wszystko to stawi rząd w położeniu, w którem jak w jego sferach utrzymują, musi powiedzieć sobie, że jeśli ostatecznych nie użyje środków, pozostanie mu tylko niepożyteczny blask korony węgierskiej. Doświadczeni i wytrawni mężowie stanu, przewidując najsmutniejsze ztąd następstwa, pracują w Węgrzech usilnie nad ujęciem w karby żywiołów zbyt gorących i mają jeszcze nadzieję, że się porządek i pokój nietylko tam ale w całej monarchii utrzyma.

Wiedeń 21. stycznia.

♁ Ogłoszenie proklamacyi do władz węgierskich o której doniosłem, wstrzymanem, już mówię zostało, po uwagach zrobionych nad tem poufnie przez pp. Etvöes i Deak. *) Lecz że ogłoszenia tego spodziewano się w Peszcie już pozawczoraj, to dowodzą listy z tej stolicy, p. Deak ma przekonanie, że utrzyma porządek, jeśli rząd przyspieszy zwołanie sejmu. Tu słychać, że rząd chciałby zwołać naprzód sejmy prowincyonalne i ogólną radę państwa, równie z sejmem węgierskim. W ministeryum Stanu pracują nad statutami. Do Galicyi poszło polecenie, żeby miasta ułożyły swe listy wyborcze podług prawa gminnego z r. 1849. P. Smolce powiedział p. Schmerling, że Kraków będzie może miał 4 a Lwów 5 deputowanych. Przedstawienie względem wszechnicy Jagiellońskiej, jest jeszcze u cesarza. P. Smolka chodzi za tem ciągle.

Zdaje się że Galicya, idąc dalej spokojną drogą, otrzyma to czego żąda. Trzeba myśleć, żeby wybory do sejmu były dobre. Lwów i Kraków powinny się w tej mierze porozumieć i działać wspólnie.

Między Francyą, Anglią i Austryą, jest ciągła wymiana depeszy dyplomatycznych. Xiążę Metternich i hr. Apponyi ambasadorowie austryaccy w Paryżu i Londynie, otrzymali od cesarza wielkie wstęgi Leopolda. Taka nagroda ma w tej chwili znaczenie, mówią też, że co do Wenecyi, znaleziono już jakąś podstawę do dalszych układów. Depesza teleg. z Paryża dnosi, że mają nawet nastąpić układy między Piemontem a Papieżem i Austryą. Garibaldi ma się udać do Carogrodu. Wszakże agitacya wojenna nieustaje we Włoszech. Ma się nawet utworzyć korpus Amazonek z 5000 kobiet złożony pod dowództwem hr. Andreolki z Turynu, która już walczyła w Krymie, przy boku swego męża. Flota francuzka odpłynęła 19. od Gaety. Dnia następnego rozpoczęło się okropne bombardowanie; król chce się trzymać do ostatniego, a potem cofnie się w Abruzzy, lub do Meszyny. Stronnictwo Murata pokazuje się coraz śmielej w Neapolu.

Przybył tu General broni p. Benedek. Ma jak mówią obejrzeć wojska stojące w Węgrzech.

*) Ogłasza je dzisiejsza Gazeta wiedeńska.

Austrya.

„Nar. listy" donoszą z Wiednia, że wyznaczono w ministerstwie komitet do wypracowania statutów krajowych. Zasiadają w tym komitecie ministrowie Schmerling, Lasser i Plener, tudzież sekretarz ministerstwa p. Kalchberg. Minister Stanu stanowić ma w tem gronie stronę prawą a p. Kalchberg lewą. Tenże dziennik mówi, że Minister hr. Szecsen wezwany do zasiadania w tym komitecie odmówił w tych słowach: „A zatem robi się i teraz co się dawniej robiło. Któryż z panów jest Słowianinem, Polakiem lub Słowakiem? I pod rządami bar. Bacha wypracowali Niemcy statuta czeskie".

— Wiedeń. Gazeta Wiedeńska ogłasza w tłumaczeniu niemieckiem reskrypt cesarski do wszystkich komitatów i magistratów miejskich w Węgrzech. Po wstępie, w którym Cesarz przypomina wojnę domową z r. 1849 i konieczność rozstrzygnięcia jej orężem, oświadcza, iż niechcąc aby to rozstrzygnięcie stało się trwałą podstawą politycznego stanu rzeczy, pragnął przywrócić Węgrom drogie instytucye polityczne a przezto dać innym ludom monarchii rękojmię ustalenia konstytucyjnych stosunków. W tym celu wydał cesarz reskrypt z r. 20. października. Przywrócenie stosunków konstytucyjnych w Węgrzech przed stanowczem uporządkowaniem wszystkich stosunków publicznych wzniecało obawy. Chcąc wszelako obudzić zaufanie wzajemne między narodem a rządem, dopuścił cesarz przywrócenia instytucyj municypalnych. Lecz widząc że komitaty niektóre powołują przy wyborze wydziałów do grona swego „nieprzebłaganych wrogów monarchii", gdy zaczęto dążyć do obalenia porządku, do usunięcia instytucyj przemijających zaprowadzonych w celu uporządkowania stosunków prywatnych, urządzać gwardyą narodowę, gdy przy ustanowieniu płac urzędników komitaty przekraczają granice praw swoich i przywłaszczają sobie prawie całą władzę rządową poczuwa się Cesarz do obowiązku sprzeciwiać się tym nadużyciom i niedozwolić wyzyskiwania wolności konstytucyjnej w sposób, który prowadzi do rewolucyi. Trzyma się Cesarz niezmiennie postanowień z d. 20. października z. r. i chce bronić rozwoju konstytucyjnego zapewnionego innym ludom monarchii, i Węgrom wszystkich obietnic dotrzymać, lecz nie mniej stałą wolę ma Cesarz powstrzymywać rewolucyę wszelkiemi siłami liczy on w tem na poparcie ze strony „lepszych żywiołów" w narodzie. Podając te zamiary i przestrogi swoje do wiadomości wszystkich komitatów, oświadcza, iż pragnie jak najrychlej dokonać postanowień art. 3 z r. 1790 względem koronacyi i uakazuje.

Po pierwsze: Aby wszędzie, gdzie się odważono wybrać pośród członków wydziałów komitatowych, zdrajców kraju i zbrodniarzy stanu żyjących za granicą, którzy w związku z obcymi nieprzyjaciołmi Naszej monarchii i teraz jeszcze winnymi się stają zbrodniczych przeciwko Nam i państwu knowań, wybory te ogłoszonemi były za żadne i nieważne.

Powtóre: Rozkazujemy pod surowem upomnieniem, aby zaniechano wszelkich usiłowań zamierzających do pośredniego lub bezpośredniego tamowania poboru podatków stałych lub opłat niestałych albo do rozpisywania niezależnego nowych podatków, aby wszelkie do tego odnoszące się uchwały bezzwłocznie były zniesione, a o wypełnieniu tego rozkazu ma być równocześnie bez zwłoki złożony raport namiestnictwu królewskiemu.

Potrzecie: Również ogłaszamy, aż do narad sejmowych i względnie aż do tymczasowych rozporządzeń naszych mających zapaść na podstawie wniosków naszego sędziego kuryalnego, wszystkie te uchwały za żadne i nieważne, które noszą utrzymane tymczasowo w duchu naszego postanowienia z d. 20. października r. z. władze sądowe, albo ich działalność paraliżują, i polecamy jak najściślej sądom krajowym utrzymanie w swej mocy istniejących według tego prawa i rozporządzeń, których ostateczna zmiana dla dobra kraju i osób prywatnych może się odbyć jedynie na regularnej drodze obrad sejmowych a nie przez jednostronne uchwały, któreby publiczny stan prawny wtrąciły w niedościgły chaos.

Poczwarte: Przekazawszy sejmowi w d. 2. kwietnia r. b. rewizyę a względnie potwierdzenie, zmianę lub zniesienie praw z r. 1847/8 i pogodzenie z naszemi postanowieniami i gdy faktyczne przywrócenie tych dopiero co wymienionych praw zostaje w związku z kwestyami, których jednostronne i pospieszne rozwiązanie zagrażałoby wszystkim w ciągu czasów zaszłym stosunkom i interesom tak Węgier jak i reszty naszych krajów, których zarówno bronić powinniśmy; — gdy następnie rozstrzygnięcie kwestyj związanych z ponowioną prawomocnością tych praw jest przedmiotem najdorzalszego rozbioru, który nie może należeć jedynie do pojedyńczych osób lub komitatów; przeto zakazujemy niniejszem jak najsurowiej, wszelkiego usiłowania ku wprowadzeniu faktyczne praw tych w użycie i nakazujemy, aby wszelkiej takiej próbie sprzeciwiano się najsurowszemi środkami.

Jeżeliby ze strony komitatów miano okazać opór tym naszym rozporządzeniom, wtedy posiedzenia wydziałów komitatowych mają być zawieszone albo rozwiązane, a w razie potrzeby te nasze postanowienia wykonane z pomocą siły materyalnej.

Zakończa cesarz oświadczeniem, iż trwały opór musiałby surowiemi poskramiać środkami — usuwa od siebie wszelką odpowiedzialność za szkody wyniknąć mogące z odwłoki w przywróceniu stosunków konstytucyjnych na tych, którzy przeszkadzają spokojnemu załatwieniu spraw państwa i wygląda z ufnością chwili, gdzie koronacya uwieńczy skutek usiłowań cesarskich ku zadowoleniu i uspokojeniu kraju. Reskrypt jest datowany z Wiednia d. 16. stycznia i kontrasygnowany przez pp. M. Vay i E. Zsedenyi.

Węgry. Członkami najwyższego trybunału dla Węgier rady septemwiralnej zamianował Cesarz, wedle Gazety Wiedeńskiej. Z duchowieństwa: biskupa czanadzkiego: Lonovics, któremu nadaje zarazem tytuł arcybiskupa, — biskupów tytularnych Németh, Bezeredy i Levay; z magnatów: br. Prónay, hr. Walentego Török, z najwyższego trybunału: prezydenta senatu w najw. tryb. Torkos, b, septemwira Jana Jeszenszkiego, prezydenta senatu w najw. tryb. Lipowniczkiego, nadżupana Zsivora, wiceprezydenta sądu wyższego w Peszcie, Józefa Eötvös, Andrzeja Kiss, Wincentego Szentivanyi, radców nadw. Ignacego Zsoldos i Józefa Markovits, Gubay, Kopacsy, Ludwika Nagy, Kovacs, Zador, Lukacs, Fabry, Ambrus, Sztojakovics, Fabinyi, Sarközy, Szczepana Nagy, Melczer, Szutsits, Somosköy.

Węgry. „Deutsche allgemeine Zeitung" zamieszcza o ruchu węgierskim korespondencyę z Pesztu podająca niektóre nieznane dotąd fakta. Jest ona tem godniejszą uwagi, że dziennik ten dążności wyłącznie niemieckiej niezwykł okazywać się przyjaźnym dla innych narodowości. Zamieszczamy ją by okazać, cośmy już nadmienili, że właściwie wolnomyślni Niemcy nie pochwalają polityki pp. Rodbertus et cons: zaprzeczającej zasadę narodowości. Osnowa tej korespondencyi następująca: Na politycznym horyzoncie Austryi gromadzą się chmury coraz groźniejsze. Węgry, jak tego z każdym dniem nowe mamy dowody, wychodzą we wszystkiem jedynie ze stanowiska narodowości i narodowych interesów. Ze wszystkich faktów, okazuje się, że Węgry niechcą najmniejszego brać udziału w przeobrażeniu i, że tak się wyrażę, w ocaleniu austryackiej monarchii. Dowodem niezaprzeczonem tego są uchwały komitatowe dotyczące sądownictwa, zaprzeczenia podatków, długu państwa, etc., bezsilność nadwornej kancelaryi i namiestnictwa naprzeciw takiemu postępowaniu, coraz to wyraźniej odzywające się głosy za odpowiedzialnem ministeryum, i nareszcie tysiące innych objawów, które zostają w jak najjaskrawszej sprzeczności z dotychczasowym systemem austryackich rządów, a które już teraz należą do najdrażliwszych kwestyj żywotnych. Rząd austryacki ma w tem niebezpiecznem przesileniu tylko dwie drogi przed sobą; albo usiłować będzie przytłumić siłą, podobne dążenia jak te, które objawił komitat peszteński, a które wnet w całym kraju znajdą odgłos i naśladowanie, albo przeprowadzi konstytucyę z r. 1848 z wszystkiemi jej konsekwencyami wiernie i rzetelnie, i nada także innym krajom koronnym równą miarę praw i wolności w celu odzyskania zaufania. Lecz nie łudźmy się! Stan finansów austryackich utrudnia wszelkie porozumienie się, wszelki kompromis między rządem a narodem. Do reform finansowych nie może się już brać rząd, lecz jedynie reprezentacya narodu. W Wiedniu nie uczyniono jeszcze ku temu prawie żadnego kroku a my Węgrzy, nie przyszliśmy jeszcze do tego przekonania, że Austrya ma rzetelnie przeprowadzić konstytucyjny system.

Bezsilność rządów w kraju jest z każdym dniem widoczniejszą. Bardzo chybionym krokiem ze strony rządu są ustawy wyborcze na przyszły sejm.

Pod warunkami bowiem wyrażonemi w nowych ustawach wyborczych komitaty albo wcale posłów nie wybierą, albo złożą narzucone ustawy wyborcze *ad acta* i wybierać będą deputowanych według praw z r. 1848.

Najbardziej razi przeniesienie siedziby, sejmu do twierdzy budzyńskiej. Z tego też powodu często usłyszeć można zdanie, że odbywanie sejmu w Budzie ograniczałoby wolność dyskusyi, a mowcy opozycyjni, w razie gdyby sejm zajął stanowisko niezgodne z zamysłami Wiednia, byliby narażeni na niebezpieczeństwo dostania się do kozy, a chociaż rząd zapewne podobnych nie żywi myśli, z drugiej strony nie trudno sobie wystawić, iż wielu jest takich, którzy owym pogłoskom chętną dają wiarę. Można zatem już naprzód zapewnić, iż sejm nie odbędzie się w Budzie.

Akt amnestyi również nie zadowolnił. Komitat peszteński uchwalił, że nie trzeba podawać adresu o zupełną amnestyę dla węgierskiej emigracyi, bo skruszony Wiedeń musi takową udzielić z własnego

popędu. Układy z A. X. Szczepanem o przyjęcie godności palatyna są faktem niezbitym, pomimo zaprzeczeń „Ost-Deutsche-Post i urządowego Sürgony. W interesie dynastyi byłoby bardzo do życzenia, aby przyszły do skutku, bo cesarski xiążę mógłby się jeszcze zawsze stać środkowym punktem dla austryackiego stronnictwa, nad którego utworzeniem rząd usilnie pracuje.

„Hirnök“ sądzi, że komitaty powinnyby przywrócić cały status-quo z r. 1848 a zatem i zaprotestować przeciwko ustanowieniu kancelaryi nadwornej w Wiedniu, równie jak przeciw namiestnictwu w Peszcie. Zważywszy jednak, że podług dyplomu z 26. paźdz. sejm niezadługo się zbierze, nienależy tyle zważać na nazwy urzędów i w ciągu krótkiego peryodu przechodowego niestawiać im wielkiego oporu, zostawiając ostateczne przeprowadzenie reform sejmowi. Przy tej sposobności nastręcza się uwaga, iż rząd niemyśli zapewne bynajmniej o zupełnem przywróceniu stanu z r. 1848 skoro rozporządzenie ogłaszające pożyczkę 30 milionów jest podpisane przez pp. Vay i Szecsen, a według samego nagłówka rozporządzenia obowiązuje zarówno Węgry jak inne prowincye.

— Na posiedzeniu biharskiego komitatu odbytem d. 16. b. m. w Wielkim Waradynie oznajmił nadżupan, że podał do tawernika prośbę o zwinięcie żandarmeryi w interesie publicznego porządku, oraz doniósł o uwięzieniu pewnego żandarma za wichrzenia przeciwkonstytucyjne i rozsiewanie fałszywych pogróżek, że pańszczyzna zostanie przywróconą. Nareszcie prosił także o wstrzymanie rekrutacyi aż do zwołania sejmu. Komisya komitatowa uchwaliła poprzeć prośbę nadżupana adresem do tawernika z temi samemi żądaniami, dodając iż go czyni odpowiedzialnym w obec sejmu za wszelkie naruszenie prerogatyw komitatowych. Uchwalono w końcu pouczyć gminy wiejskie, aby nieprzyjmowały żadnych rozporządzeń wojskowych i nie słuchały żadnych wezwań, które nie pochodzą od władz komitatowych, żeby jednakże nie stawiały oporu w razie użycia wojskowego przymusu. Wieści zatem o gotowaniu się Węgier do zbrojnych kroków są bezzasadne.

— „Napló“ donosi, że 15 Dalmatyńców przybyło do Pesztu, aby na tamtejszym uniwersytecie kończyć nauki. W tym samym celu przybyło 20 Polaków, a z tych niektórzy odbyli dla ubóstwa piechotą podróż do Pesztu.

— Właściciele dzienników pesztyńskich mają zamiar nie opłacać już nadal stęplu od gazet, jako podatku dla Węgier nielegalnego. Również nie chcą redaktorowie poddawać dzienników pod rewizyę policyjną, gdyż środek ten sprzeciwia się ustawie o prawie na sejmie w r. 1847—1848 uchwalonej.

Francya.

„Monitor“ z 21 stycznia odpiera w biuletynie swoim wszelką odpowiedzialność rządu za broszury, występujące przeciw skłonnościom (instincts) katolików, i przeciw uszanowaniu dla papieża, jakiego rząd cesarski dawał zawsze przykład ze siebie.

„Patrie“ z tego samego dnia donosi, że obiega pogłoska, jakoby się rozpoczęły układy co do porozumienia między Rosyą i Anglią w celu spokojnego załatwienia kwestyi duńskiej.

Według innych dzienników miał Wiktor Emanuel napisać do cesarza Napoleona list własnoręczny, w którym znajduje się następujące między innemi oświadczenie; „Je me laisserais passer plûtot sur le corps, que de permettre á mes troupes de franchir la ligne du Mincio.“ Czy to zapewnienie jest szczere, przyszłość okaże, zresztą pytanie, czy wojna, czy pokój, nie leży obecnie ani w ręku króla Emanuela, ani w ręku Cavoura, lecz tylko w ręku Garibaldego.

Tak jak „Monitor“ zapowiedział, opuścił wice-admirał le Barbier de Tinan Gaetę dnia 19. wieczór z dwoma ostatniemi okrętami „la Bretagne“ i „le Fontenoy“ i z fregatą „Prony“. Ogień miał się rozpocząć o godzinie 8. wieczor. Zapewniają w Paryżu, że Franciszek II. oznajmił dworom europejskim swój zamiar bronienia się do ostatniego, i że równocześnie rozpisała młoda królowa bardzo czułe listy do kilku monarchiń, między innemi do cesarzowej Eugenii, w którym nazywa się ofiarą sprawy wszystkich monarchów i oświadcza się z gotowością przelania krwi dla ocalenia zasady monarchicznej.

Nie trudno pojąć, że młoda królowa łudzi się, sądząc, jakoby w Gaecie bronioną była zasada monarchiczna. Lecz złudzenie to nie znajdzie nigdzie odgłosu, gdyż w istocie zasada monarchiczna nie jest bynajmniej interesowaną w walce, którą Franciszek II. w Gaecie utrzymuje. Walczy tam tylko zły i tyrański rząd, który się sam zgubił swemi zbrodniami, i który upadnie z wielką korzyścią dla zasad ludzkości, cywilizacyi i wolnomyślności, a nawet z korzyścią dla zasady monarchicznej, którą narażał i gwałcił więcej, niż najgwałtowniejsza rewolucya. Mimo oświadczeń króla sądzą powszechnie w Paryżu, że nie będzie w stanie opierać się dłużej nad dni kilka i że odpłynie z Gaety, pozostawiając jenerałom swoim zajęcie się kapitulacyą i oddaniem twierdzy.

Włochy.

Turyn, 21. stycznia. Dzisiejsza „Opinione“ donosi: Gdy król Franciszek odrzucił propozycyę względem poddania się, zajęła flota włoska miejsce francuskiej przed Gaetą. Admirał Persano ogłosił blokadę Gaety, i wydał proklamacyę, w której oznajmia, że pozostawia mieszkańcom, chcącym opuścić Gaetę, kilka godzin czasu. Obce okręty opuściły Gaetę. Stosownie do instrukcyj rozpocznie się jutro bombardowanie.

„Perseveranza“ donosi z Neapolu z d. 19. b, m.; że ruchy reakcyjne w Abruzzach są przytłamione. Niebawem ma być mianowanych czterech organizatorów neapolitańskiej gwardyi narodowej.

Korespondent z Turynu d. 16. stycznia do „Journal des Debats“ donosi, że depesza telegraficzna z Wiednia, która daje do zrozumienia, jakoby Rosya mogła łatwo zastąpić flotę francuzką na wodach Gaety, zrobiła tam wrażenie; utrzymują jednak, że ta pogłoska nie zdaje się być wielkiej wagi, zważywszy wszystkie inne wiadomości. Hiszpania miała według wiarogodnych doniesień zobowiązać się formalnie, cofnąć swoją flotę jednocześnie z francuzką. Z drugiej strony zaś Anglia oświadczyła, że uważałaby wszelkie ruchy na morzu przed Gaetą za zgwałcenie zasady nieinterwencyi. Rosya nie oświadczyła się formalnie, jednak wątpić można, iżby chciała wziąć incyatywę w wojnie, która by była wypływem zamiarów jej przypisywanych.

Z tego wszystkiego można wnosić, że opór Gaety już nie długo potrwa. Spodziewają się upadku twierdzy po cztero lub pięciodniowym bombardowaniu.

Postanowienie p. Cavoura, że nie dozwoli uderzyć na Wenecyę jest zawsze głównem zdarzeniem sytuacyi, rownie jak stanowcza decyzya kolegi jego w sprawach wewnętrznych p. Minghetti, że będzie wykonywał prawo przeciwko wszystkim nie wyjmując nawet Garibaldego, jeżeliby ten jenerał chciał wciągnąć swój kraj w wojnę wbrew woli rządu.

Podług wiadomości o wyborach zdaje się, że stronnictwo umiarkowane w swoich rozmaitych odcieniach odniesie wszędzie zwycięztwo, nawet w południowych Włoszech, a może i w niektórych większych miastach.

Nie wiadomo jeszcze, co p. Nigra uczynił dla zreorganizowania rządu.

O wykupieniu Wenecyi nie ma już mowy. — Rzecz dziwna, że tutejsza emigracya wenecka przyjęła tę myśl z niejakim wstrętem, i wyraziła to uczucie w salonach genialnej hrabiny G... gdzie się zbiera najznakomitsza część tej emigracyi. Wenecyanie chcą osiągnąć wolność swoją za pomocą odwagi, poświęcenia a nawet cierpliwości. Myśl wykupna sprzeciwia się ich zasadom.

Król uda się do Medyolanu na karnawał, to jest pierwszych dni postu, w których Medyolan ma przywilej, nie wiedzieć na mocy jakiej karty, obchodzenia najświetniej dni karnawałowych. Młodzi xiążęta udadzą się do Florencyi, x. Carignan jest w Neapolu.

Turcya.

Fuad-Basza stara się wprawdzie w Syryi zrobić coś dla uspokojenia komisarzy europejskich, lecz nierównie więcej robi dla uzyskania sobie mahometańskiej ludności. Jak po wkroczeniu wojsk francuzkich do Syryi dozwolił umknąć wielkiej części Druzów przed ścigającymi Francuzami, tak i teraz mówią głośno w Stambule, że obława zrobiona na Druzów w górach Libanu do żołnierzy tureckich nie miała dla tego skutku spodziewanego, bo tego nie chciał Fuad-Basza. Otoczono wprawdzie szerokiem kołem wojska tureckiego znaczną część Libanu w pewnej oznaczony chwil. i niespodzianie — ale, czy koło było za obszerne czy też to otoczenie dla wielu Druzów nie było niespodzianem — dość, że uchwycono zamiast 3000 tylko do 1000 Druzów. Przyprowadzono ich do Moktara, o trzy mile od Bejrutu, dokąd przybyła także osobna do tego ustanowiona komisya wraz z Fuad-Baszą. Znaczną część uwięzionych puszczono wnet na wolność, mianowicie starców i dzieci. O wynagrodzeniu dla chrześcian znowu jakoś ucichło; mówią, że Fuad-Basza oczekuje wyraźnych rozkazów ze Stambułu. Lecz mówią i to, że Fuad-Basza wie bardzo dobrze, iż te rozkazy nie rychło przyjdą ze Stambułu.

Tymczasem tak stosunki Syryi, jak i tureckiege państwa w ogóle wymagają jak najspieszniejszego załatwienia sprawy syryjskiej. Słychać też właśnie, że interesowane w tej sprawie mocarstwa zgodziły się już na podany im w tej mierze plan, według którego zostałby Fuad-Basza jeneralnem gubernatorem Syryi, na czele kilku gubernatorów podwładnych. Owa część Libanu, którą tylko chrześcianie zamieszkują, otrzymałaby gubernatora chrześcianina. Inne części zaś, zamieszkałe od samych Druzów, równie jak i te, które zamieszkałe są od Druzów pomięszanych z chrześcianami, otrzymają gubernatorów tureckich. Każdemu z tych gubernatorów dodaną będzie rada przyboczna, złożona z jednego druza, z jednego maronity, z jednego greka, z jednego unity i z jednego protestanta.

Plan ten, dobrze wykonany, mógłby być bardzo dobrym. Do tego zaś potrzeba koniecznie, by Fuad-Basza otrzymał władzę obszerną i dostateczne środki pieniężne. Bo co się tyczy uzdolnienia jego do sprawowania rządów, przyznają mu je wszyscy, — i jednozgodnie utrzymują, że ze wszystkich mężów stanu w Turcyi tylko on jeden potrafiłby jakiś ład zrobić z tego zupełnego nieładu, jaki dotąd jest w Syryi. Obok dokładnego pojęcia reform na wzór europejski, posiada oraz tyle znajomości wschodu, że reformy europejskie zastosować potrafi do ducha ludów wschodnich. A jeżeliby dochód z cła i podatków pozostawiono w Syryi, to jest jeżeliby rząd w Stambule dochodu tego nie dał w zastaw: wtedy łatwoby przyszło zaciągnąć pożyczkę w Syryi samej — i mieć środki potrzebne. Możnaby nawet niejaki zawiązek finansów w Syryi utworzyć sprzedażą dóbr rządowych i koronnych, leżących około Tyru i Damaszku. Tak rozumieją powszechnie wyższe koła publiczności tureckiej w Stambułe.

Tymczasem najświeższe wiadomości donoszą o nowem niebezpieczeństwie grożącem chrześcianom w Syryi ze strony rozdrażnionej ludności muzulmańskiej. Z rozkazu Fuad-Baszy stracono kilku naczelników druzyjskich w Deir el Kamar. O przygotowaniach do wymarszu Francuzów z Syryi nic wcale nie słychać.

Wynagrodzenie za Dżeddę zostało Francyi i Anglii od Turcyi wypłacone. Pomyślne wiadomości względem pożyczki obudziły na nowo zaufanie do rządu Austrya zaś zażądała od Turcyi wydalenia emisaryuszów węgierskich z obszaru państwa tureckiego. Rząd turecki został uwiadomionym, że wkrótce na Dunaj wypłynąć ma nowych pięć okrętów z zapasami broni i amunicyi. Słychać także, że Porta otrzymała z tego powodu bardzo energiczne noty od Austryi i od Rosyi.

Wiadomości ze Stambułu donoszą między innemi także o rosyjskim jenerale Sebastyanów, który powrócił z góry Atos, na której w słynnych klasztorach greckich przepędził dwa lata. Sztab tego jenerała składał się z artystów, którzy kopiowali fotograficznie rękopisy starego i nowego testamentu z wieku dziewiątego, i rękopis psalmów z wieku siódmego. Że literatura biblijna z tego korzyść odniesie, to pewna. Wszakże zabiegi Rosyi w krajach wschodnich, mianowicie pomiędzy duchowieństwem wyznania greckiego, zanadto są znane — aby można wierzyć, że jenerał Sebastyanów przez dwa lata zajmował się tylko przeglądaniem rękopisów biblijnych w archiwach klasztornych.

Z Serbii donoszą o ruchu w dziennikarstwie, które w obec teraźniejszych stosunków potrzebowało koniecznie większego ruchu. Pod redakcyą profesora szkoly handlowej, p. Milovuk, ma wychodzić „Gazeta handlowa“. Dotychczasowy organ tak zwanego stronnictwa narodowego zaś, „Serbske Novine“ staje się całkowicie gazetą urzędową. Miejsce tego dziennika zajmie w dziennikarstwie serbskiem dziennik wydawany od Włodzimirza Joanowicza, Stefana Boskowicza i Milowana Jankowicza, znanego z owej pamiętnej skupczyny, która zdetronizowała Kara-Georgewicza. Mówią, że przowodniczące myśli swe dziennik ten nowy czerpać będzie z pewnej broszury lipskiej, która się niedawno w Serbii pojawiła a wypłynąć miała z pióra profesorów moskiewskich. Broszura ta wzywa Serbów do wykluczenia wszelkiej obczyzny i wszelkich ludzi obcych, do ścisłego połączenia z Rosyą, do niewzruszonego zachowania religii dysunickiej a nakoniec do osiągnięcia politycznej niezależności na podstawie jak najliberyalniejszej. — Zdaje się istotnie, że patryoci serbscy zdążyć zamierzają ku temu wszystkiemu, do czego ich ta broszura wzywa. Lecz wiadomości z Serbii wskazują oraz, że „ścisłe połączenie Serbii z Rosyą“ nie koniecznie się mieści w ich programie. Program wydany mówi, że „Narodna Skupczina“ będzie organem polityki, umiejętności i literatury. Wydawcy przyrzekają oraz, że wszelkich sił dołożą, aby Serbia miała wolność prasy i aby Serbowie tureccy na polu literackiem i i dziennikarskiem bez przeszkody porozumiewać się mogli z Serbami austryackimi.

Rząd serbski pracuje teraz nad nowym systemem podatkowania. Według dotychczasowege systemu podatkowego płacił ubogi taki sam podatek jak i bogaty. Że system taki jest wcale nie praktyczny i zmiany potrzebuje, to pewna. Słychać, że nowy system jest już prawie całkiem wypracowany i że, przynosząc ulgę klasom uboższym, pomnoży oraz znacznie dochody Serbii.

Kronika.

(Projektowany pomnik M. Kromera. — (Mrozy, wilki i „Słowo.“ — Piotrkowski dom zleceń rolników. —

— Z Biecza donoszą o nowym i pięknym zamiarze. Jak wiadomo, jest Biecz miejscem urodzenia Marcina Kromera, biskupa i znakomitego historyka z czasów Zygmuntowskich. W pobliżu tegoż miasta zamieszkały uczony p. Karol Rogawski podaje myśl, aby uczcić pamięć naszego historyka postawieniem mu pomnika w Bieczu. Pan Rogawski jest zdania, że koszta takiego pomnika będą nadzwyczaj umiarkowane i dadzą się pokryć łatwo. Trudności więc materyalnych nie potrzeba się obawiać — a wynikające ztąd korzyści moralne są tak donośne, że znajdą zapewne wielu zwolenników i popieraczów zamiaru. Im serdeczniej i jawniej będziemy oddawać cześć i hołd zasłużonym w ojczyznie naszej mężom, tem jaśniej będzie promienieć narodowe niebo naszej przeszłości, nadzieja blasku jego świetnego w przyszłości. Toż jak najserdeczniej wtórzymy zacnemu głosowi naszego rodaka, i ile możności będziemy się starali poprzeć go. Wkrótce przyobiecał on przesłać nam odezwę, poszczególniającą bliżej wspomniony przedmiot, z którą nie zaniedbamy obeznać naszych czytelników

— Należałoby zapisać w naszej kronice cośkolwiek ze zdarzeń miejscowych — lecz niestety trudno o jaką nowinę mimo najusilniejszych chęci. O dość dotkliwem zimnie, jakie nas nawiedza, byłoby zbytecznem rozpisywać się, bo to rzecz codziennie zażywana. A nietylko my, lecz i większa część Europy szerzy skargi na ostrość powietrza tegorocznej zimy. I w istocie straszne to czasy. W Londynie, Paryżu, Bruxeli i Wiedniu marzną ludzie i utyskują, w Niemczech i Polsce przeraża ich jeszcze wycie nadzwyczajnie licznych tego roku wilków. Wprawdzieć wilki i różnego rodzaju drapieżne stworzenia prześladują już od dłuższego czasu każden zakątek naszej ojczyzny — i nie są nam obcemi; ale w Niemczech to rzecz nader niepomyślnej przepowiedni na przyszłość. Strach też tam niezmierny nie tyle przed wilkami, ile przed nieskończenie więcej ucywilizowańszymi gośćmi z za Renu. Lecz co nam do politycznych prognostyków względem rzeszy niemieckiej; lepiej zapiszemy tu jeszcze bliżej nas cokolwiek obchodzący szczegół. Oto wyszedł program nowego pisma ruskiego p. t. „Słowo“. Daj Boże, aby ono było słowem, wyrażającem poczciwe chęci i zamiary. Dotychczas jednak, sądząc z ogłoszenia, nie wiemy czy pismo to tylko w ruskim będzie wychodzić języku, czy może stosując się do upodobania przyjacioł makaronizmu galicyjskiego, będzie expektoracye swoje przeplatać frazesami niemieckiemi, jak to z adresem swym uczyniło.

— Donoszą z piotrkowskiego, iż dnia 15. b. m. ziemianie z sąsiednich powiatów licznie się zgromadzili w starożytnym Piotrkowie, by wspólnie obradować nad założeniem Domu zleceń rolników z nad Warty i Pilicy. Okolice te uposażone od natury dość szczodrze w rozliczne bogactwa ziemi, posiadają niezmiernie dla handlu ważną okoliczność — drogę żelazną. Z grona obradujących, trzech obywateli znanych z gotowości do wszelkiego rodzaju poświęceń pomyślności dla kraju, Józef Zielonka z radomskiego, Juliusz Rucz z opoczyńskiego i Jacek Siemieński z olkuskiego, czując ważność tej instytucyi, złożyli na ołtarzu dobra ogółu swe nazwiska i mienia.

Kurs lwowski.

Dnia 23. stycznia.			gotówka	
Dukat holenderski	wal.	austr.	7 zł.	4 c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	7 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	20 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	30 „
Talar pruski	„	„	2 „	25 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez		88 „	25 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		153 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		61 „	40 „
5% Pożyczka narodowa			73 „	88 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 23. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. 70 Metaliki po 5% za 100 zł. 62. 90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier — .—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 723. —; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. —.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150. —. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.15. dukaty c. pełnej wagi —.—. koro y —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150. —

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. stycznia.

Hotel ros.: Pp. Netrebski Fabian z Dobroszyna. Szeliski Amilkar z Berezowiec. Sufczyński Antoni i Rulikowski Antoni z Polski. Hr. Jabłonowski Ludwik z Nastasowa. Hr. Bilski Stanisław z Rychcic.

Hotel europ.: Rubczyński Alfred ze Stanina. Pinczykowski Stanisław z Pieniewa. Pinczykowski Meliton z Wybranówki. Bocheński Wiktor z Żurowa. Skrzyszowski Józef z Sewerynki. Rozwadowski Erazm z Hładek. Br. Błażowski Krzysztof z Nowosiołek.

Hotel ang.: Chądzyński Ignacy z Korczyna. X. Podlaszecki Stefan pro. z Jabłonicy ruskiej. Udrycki Adolf z Mostow wielkich. Torosiewicz Emil z Zastawic. Bogdanowicz Marceli z Laszek

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 23. stycznia.

Pp. Naganowski Walenty do Daszowa. Mizewski Felix do Przeworska. Rosa Ad. c, k. rotm. do Węgier. Paluszyński Józef do Ulicka. Zulauf Jul. c. k. nacz. pow. do Szczerca.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.